Nr. 83 (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 20 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 131.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Anglja i Niemcy.

Lwów, 20 lutego.

Przed kilku dniami odbył się w Berlinie, po zakończeniu niemieckiego wiecu handlowego — bankiet, na którym nie brakło toastów i przemówień na rzecz... zbliżenia się rzeszy niemieckiej do Anglji. Z tych manifestacyj, jak niemniej z równoczesnych wynurzeń i komentarzy prasy niemieckiej, widać wyraźnie, że 1-o: pomiędzy obu temi mocarstwami, pomimo przyjaźnych napozór stosunków wzajemnych obu dynastyj i rządów, istnieje jednak jakiś „kamień obrazy"; 2-o: że głównie, jeśli nawet nie wyłącznie, zależy Hohenzollernom i Niemcom na udobruchaniu Anglików. Przyczyny rozsierdzenia się zawziętego i mściwego John Bulla na swoich dalekich kuzynów na kontynencie, są dwojakiej natury: moralnej i materjalnej. Co do pierwszej, nie mogą zapomnieć z tamtej strony Kanału ani Niemcom, ani ich popędliwemu władcy, że w czasie wojny transwaalskiej, sympatje ich były po stronie Boerów. Gdy w dodatku cesarz Wilhelm — w przystępie nigdy nieobliczalnego humoru i kaprysu swego — zamanifestował się był publicznie przeciw Anglikom znaną depeszą do nieboszczyka prezydenta Krügera, miara pobłażliwości angielskiej przepełniła się odrazu! Cała prasa nad Tamizą uderzyła na alarm, upatrując w tym postępku cesarza niemieckiego ciężką obrazę Anglji i jej dumy narodowej. To było jedno — a teraz drugie, bodaj czy nie ważniejsze jeszcze w oczach praktycznych Anglików... Oto gwałtowny wzrost floty niemieckiej w ostatnich czasach, zwrot ku polityce kolonjalnej w wielkim od razu stylu i rozprzestrzenianie się handlu niemieckiego daleko poza oceanami, wzbudziły w Anglikach zupełnie słuszne podejrzenie, iż Niemcy stale i systematycznie, a celowo, zmierzają do poważnej konkurencji i rywalizacji z Anglją na wodach i rynkach wszechświatowych. O ile jednak Anglik gotówby może po czasie przebaczyć Niemcowi doznaną z jego strony urazę, a nawet dowód antypatji, o tyle znów nigdy mu nie przebaczy, jeśli raz nabierze przekonania, że ten Niemiec zaczyna dybać na jego odwieczny przywilej panowania na morzach i ekonomicznego wyzyskania napół dzikich ludów i ziem w czterech innych częściach globu! Taki niewątpliwie jest podkład wielkiej niechęci Anglików do Niemców. A ponieważ nie idzie w tym wypadku o jakieś sentymenty, lecz o *business*, o interes, — to znaczy najdrażliwszą strunę John Bulla — więc nie przebłagają go nigdy ani czułości pomiędzy dynastjami, panującemi tu i tam, ani wypowiadane na bankietach słodkie słówka i komplimenty wzajemne. Prasa niemiecka, ponieważ musi w interesie narodowo-ekonomicznym dbać o jak najlepsze stosunki swego rządu zagranicą, a zwłaszcza już z potężną Anglją — rozczula się dzisiaj z ogromną afektacją i przesadą każdym objawem choćby prostej kurtoazji ze strony Anglików. W głębi jednak swej duszy wie ona niezawodnie, że to wszystko po obu stronach nieszczere, że Anglicy nie dadzą się wziąć — jak to mówią — na plewę toastów i grzecznostek i że prędzej czy później, handlowa rywalizacja Niemców z Anglją na drugiej półkuli, doprowadzi oba te mocarstwa do wielkiego rozrachunku w Europie. Czuł to dobrze tak, bądź co bądź, wielki patrjota i genjalny mąż stanu, jak Bismarck i przez cały czas swego wszechwładztwa za Wilhelma I. starał się jak najusilniej o to, aby Anglików niczem zgoła nie podrażnić nawet. Kanclerz dzisiejszego cesarza Niemiec — jak wiadomo cesarz Wilhelm II, we własnej osobie — ugodził nierozważnie w nabierający zazdrością i zawiścią przeciw Niemcom wrzód angielski i teraz usiłują Niemcy wszersz i wzdłuż całej rzeszy naprawić to głupstwo, w dodatku tak banalnymi środkami, jak wizyty i rewizyty monarsze, albo mówki bankietowe. Przezorni i chłodni Anglicy nie pozwolą jednak uśpić tem wszystkiem swej czujności i podejrzliwości.

Z Genewy do Warszawy.

Specjalny korespondent wiedeńskiej *Zeit*, Rosjanin Petrow, wysłany z Genewy do Warszawy, opisuje w ten sposób swe genewskie wrażenia i samą podróż:

Dowiedziawszy się od pewnego studenta o adresie jednego z pierwszych przewódców rosyjskich rewolucjonistów, Plechanowa, odwiedziłem go. Zamieszkuje on piętro pięknej willi przy Rue de Candole. Żona jego, również Rosjanka, po złożeniu w Szwajcarji egzaminów medycznych, cieszy się znaczną praktyką lekarską. Sam Plechanow nie ma czasu na oddawanie się specjalnemu jakiemuś zawodowi; jest on apostołem, fanatykiem rewolucji, który, jak i inni podobni mu ludzie, porywa raczej potęgą słowa, niż logiką.

Z Robespierrowskim przyjaznym uśmiechem, który mimo marzycielskiej łagodności zdaje się zdradzać krwi pragnienie, mówi on o rewolucji w swej ojczyźnie. „Od Tyflisu i Baku po morze lodowate, od Polski po Syberję równa się dziś Rosja wulkanowi — mówi on. — Pożaru nie zdoła już nic ugasić. Skoro w jednem miejscu ogień zostanie stłumiony, wybucha on w sąsiedztwie. Absolutyzm i wszystko, wszystko w Rosji, ogień ten pochłonąć musi".

Z mowy rewolucjonisty biją krańcowości, żądza zemsty i bezrozum fanatyka. Organ Plechanowa *Iskra*, nosi motto: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!" inne partje polityczne nie istnieją dlań, są dlań wrogie.

Dowiedziałem się odeń, że partja jego posiada agentów w całym kraju, że niedawno rozrzucono w Rosji 200.000 egzemplarzy jego proklamacji, które mimo ostrej kontroli, zdołano przemycić przez granicę i które dziś zapewne czytane są w setkach fabryk. Fundusz agitacyjny rewolucjonistów rozporządza bardzo znacznemi sumami.

W Szwajcarji zbierają się składki na rzecz rewolucji w Rosji zupełnie otwarcie, a prawie przy poparciu władz. Opublikowana proklamacja z wezwaniem do tych składek, podpisaną została przez dwu reprezentantów Zurychskiego kantonu, a bank kantonalny przyjmuje pieniądze na rachunek szefów rewolucji. Rząd rosyjski założyłby pewnie protest przeciw takiemu postępowaniu, nie cieszy się on jednak wcale sympatją szwajcarskich władz, które nie pozwalają nawet na pobyt w Szwajcarji rosyjskim agentom i szpiegom i wydalają ich pod pierwszym lepszym pretekstem.

W ciągu całej podróży z Genewy przez Monachjum i Wiedeń, nie rozmawiano w wagonie o niczem innem, jak tylko o wypadkach w Rosji. Słyszałem tylko ogólny protest, prawdziwy okrzyk oburzenia z powodu spełnionych w Petersburgu, Moskwie i Warszawie okrucieństw, tak, że po raz pierwszy w życiu wstydziłem się tego, iż jestem Rosjaninem.

Jeśli po dłuższej nieobecności znowu wstąpić mamy na ojczystą ziemię, doznajemy uczucia radości, tęsknoty. Jakże inaczej czułem się tym razem!

Wielu Rosjan powracało naszym pociągiem do domu. Im bardziej zbliżaliśmy się do granicy, ogarniał ich tem większy niepokój. Przeglądali swe pakunki, szukając zakazanych w ojczyznie książek i gazet, a te, które ulegają konfiskacie, wyrzucano w śnieżną noc białą przez okno wagonu. Podróżni wyciągają paszporty i potrząsając głową, oglądają je. Biada temu, czyje dokumenty nie są w porządku, gdyż dobry paszport jest jedynym kluczem, będącym w stanie otworzyć podwoje państwa carów. Pobożny jakiś Polak ukląkł nawet i modlić się począł — tak wielkim strachem napawało go przekroczenie granicy.

Rozlega się dzwonek... pociąg wjeżdża powoli na stację kolejową „Granica".

Zaledwie zatrzymaliśmy się, żandarmi biorą szturmem wagony, a my, podróżni, mogący podróżować po całej Europie, jako wolni ludzie, stajemy się nagle nieszczęśliwymi więźniami, stajemy w wewnętrznych drzwiach przedziałów, trzymamy nasze paszporty jakby święte amulety na piersiach i czekamy na to, co przyjdzie.

Przychodzi też nasamprzód bardzo grzeczny kapitan żandarmerji, który kłania się nam i bada przelotnie, czy nie znajduje się wśród nas straszny jaki polityczny przestępca. Postępujący za nim żandarmi odbierają nam paszporty i my możemy już szpalerem żołnierzy z nałożonymi na karabiny bagnetami, (panuje tu stan wojenny), przejść do sali pakunkowej.

Tu dopiero rozpoczyna się właściwa rewizja. W torbach i kuferkach szukają tu nielyle za podlegającymi cłu towarami, ile za zakazanemi książkami i gazetami. Przy jednym nieszczęśliwym podróżnym znaleziono zagraniczne karykatury cara. Jedno skinienie na żandarmów i człowiek ten znika w drzwiach bocznych. Co się z nim stanie? Nikt nie wie tego, nikt nie odważy się o to zapytać. U drugiego podróżnego, także nie wszystko coś w porządku, odprowadzają go więc również, a wszystko to dzieje się tak cicho i bez protestu, że przyzwyczajonych do Europy, przechodzą ciarki.

Przeszła wreszcie straszna chwila, żołnierze odstępują i możemy udać się do gościnnej sali restauracyjnej. Jesteśmy w Rosji wolni, — oddychamy!

A jednak, jak tu wszystko inaczej! Nie słychać głośnego słowa, wszyscy szepczą tylko trwożliwie i oglądają się, czy szpieg jaki nie podsłuchuje. Cała rozmowa obraca się około ciężkich przejść obecnych, a zdania są surowe, surowsze może, niż te, jakieśmy słyszeli zagraucią.

— „Ostrożnie!" — upomina jeden drugiego, jeśli padnie głośniejsze jakie słowo — „ściany mają uszy".

Wreszcie około północy pociąg w dalszą wyrusza drogę do Warszawy, aby stanąć tam o 6 godzinie rano. Warszawa spowita w ciemności jeszcze i tylko tu i ówdzie błyszczy jakaś latarnia. Patrole wojskowe z naładowanymi karabinami na ramieniu, maszerują powoli ulicami tam i napowrót, przy wielu domach stoją posterunki wojskowe, policja dwija się po zamarzniętym bruku. Zresztą nie widać na ulicach nikogo. Usposobienie miasta zdaje się być tak ponurem, jak ta noc śnieżna. W przejeździe piękną ulicą Marszałkowską widzimy szczątki rozbitych sklepów. Woźnica opowiada nam o strasznych, krwawych scenach, jakie się tu odbyły i że każdej chwili oczekują tu ponownego wybuchu niepokojów.

Co się stanie dalej? Tego nikt nie wie, a wszyscy lękają się tego!

W sprawie gospodarki miejskiej.

Prezydjum miasta nadesłało nam następujący komunikat:

Na niektórych zgromadzeniach przedwyborczych poczyniono zarzuty gospodarce gminnej m. Lwowa, które znalazły nawet odgłos w prasie miejscowej, że fundusze z pożyczek, zaciągniętych na cele inwestycyjne, nie zostały w znacznej części zużyte na potrzeby wskazane odnośnemi ustawami, lub też zużytkowano je „niewłaściwie na cele konsumcyjne". — Ażeby zapobiedz zaniepokojeniu, jakie podobne przedstawienie sprawy wywołaćby mogło u mieszkańców m. Lwowa i ewentualnie odbić się niekorzystnie na kredycie finansowym gminy, upraszam na życzenie rady m. wyrażone na posiedzeniu dnia 16 lutego 1905, o umieszczenie w łamach szanownego pisma następującego wyjaśnienia, zestawionego przez departament finansowy magistratu i Izbę obrachunkową miejską.

Na inwestycje miejskie zaciągnięto ogółem 3 pożyczki, a to:

1. 4% emisyjną w obligacjach miejskich 20.000.000 k. w r. 1895, 2. 4½% emisyjną w obligacjach miejsk. 6,500.000 k. w r. 1900, 3. 4½% w gotówce z funduszu propinacyjnego 1,200.000 k. w r. 1902, ogółem zatem 27,700.000 k; przeznaczając z tego przedewszystkiem kwotę 5,845.370 kor. na spłatę dawniejszych długów gminy. Sfinansowanie i kontrolę zużycia powyższych pożyczek, powierzyła rada miejska osobnej komisji z łona swego pod nazwą „Komisja kontroli długów miejskich", która z częściowego sfinansowania i zużycia 1-ej 4-procentowej pożyczki złożyła drukiem sprawozdanie 20 lipca 1898. Drugie drukiem ogłoszone sprawozdanie tejże komisji z 17 lipca 1901 objęło sprawę sfinansowania dalszych podówczas przyzwolonych kredytów z 4 procentowej pożyczki do ogólnej wysokości 17,936 882 kor. 65 h., jakoteż sfinansowanie całej 4 i pół prc. pożyczki emisyjnej w sumie 6,500.000 k. z poszczególnieniem przedmiotów inwestycyjnych, na które powyższe kredyty zostały zużyte.

Obydwa powyższe sprawozdania zatwierdziła w drodze regulaminowej rada m. na publicznych posiedzeniach, a nadto fachowa komisja lustracyjna, wydelegowana przez wydział krajowy w roku 1901, badając szczegółowo przez przeciąg 6-ciu tygodni sprawę sfinansowania i administracji powyższych pożyczek, skonstatowała w złożonem wydziałowi krajowemu sprawozdaniu, tak dokładność cyfrową odnośnych rachunków, jak i zupełne bezpieczeństwo administracji tymi funduszami.

Sprawozdanie to przyjął wydział krajowy do wiadomości, nie znalazłszy powodów do czynienia jakichkolwiek zarzutów, ani z tytułu sfinansowania, ani zużycia tych pożyczek.

Uzyskane ze sfinansowania powyższych pożyczek kredyty, wzmocnione kredytami przyzwolonej w r. 1902 trzeciej pożyczki inwestycyjnej, zaciągniętej gotówką na 4½% od funduszu propinacyjnego w kwocie 1,200.000 koron, zużyte zostały ściśle na cele wskazane dotyczącemi ustawami krajowemi i uchwałami Rady miejskiej, a pozostałe zapasy niezużytych dotąd kredytów w kwocie 543.286 kor. 07 hal. i nieemitowanych obligacyj w nominalnej sumie 1,701.400 kor. przechowane są w skarbcu kasy głównej miejskiej, co komisja szkontrująca tę kasę skonstatowała po raz ostatni na dniu 20 i 21 stycznia 1905 w osobnym akcie szkontrowania.

Szczegółowe zużycie kredytów z poszczególnionych pożyczek uwidocznione zostało w osobnych trzech tabelach, wyłożonych w prezydjum magistratu dla wolnego każdemu przeglądu w godzinach urzędowych

Ostateczny zaś wynik tych zestawień przedstawia się następująco: Ogół długów inwestycyjnych wynosił 27,700.000 kor.

Ze sumy tej przyzwolono użyć na cele przewidziane ustawami odnośnemi

z I 4% pożyczki część w sumie	18,297.795 k. 01 h.
z II 4½% pożyczki cały kredyt w sumie	6,500.000 „ — „
z II 4½% pożyczki cały kredyt w sumie	1,200.000 „ — „
razem	25 997.795 k. 01 h.

Zaoszczędzono jednak przy wykonaniu dotyczących robót inwestycyjnych z pierwszej pożyczki kwotę 147.518 kor. 25 h. stanowiącą zapas kasowy w gotówce tego funduszu inwestycyjnego.

Z drugiej pożyczki kwotę 94.744 k. 62 h., przechowaną również jako zapas kasowy II funduszu inwestycyjnego.

Z trzeciej pożyczki kwotę 301.023 koron 20 hal. — razem 543.286 kor. 07 hal., przechowaną również jak poprzednie jako zapas kasowy III funduszu inwestycyjnego.

Rzeczywisty zatem wydatek uczynił tylko 25,454.508 kor. 94 hal.

Nadto mieści się w skarbcu kasy miejskiej nieemitowana dotąd w 4-proc. obligacjach kwota 1,701 400 k., która łącznie z sumą 4-prc. obligacyj wylosowanych ponad emisję w ostatniem losowaniu w kwocie 804 k. 99 h. stanowi resztę, która uzupełnia zużyte dotąd kredyty z 4 prc. pożyczki do pierwotnej sumy 20.000 000 k.

Z powyższej nieemitowanej sumy 1,701.400 koron przypada na dalszą budowę sieci kanałowej 451.999 k. 89 h., na założenie zakładu zastawniczego 200.000 k., na budowę koszar dla trenu 278.382 k., na popieranie handlu i przemysłu 200.000 k., na odnowienie ratusza 493.561 k. 10 h., na straty kursowe przy dalszych emisjach 4 prc. pożyczki 78,264 koron, — razem 1,702.204 kor. 99 hal., a po strąceniu wylosowanych ponad emisję 4 prc. obligacyj w sumie 804 k. 99 h., pozostaje do emisji suma 1 701 400 kor.

10)

Bronisław Bouffałł.

OLUTEK.

Po tym wieczorze Olutek chorował przez cały tydzień. Innym zaś razem w Tangerze poszedł na schadzkę miłosną z murzynką czarną, jak heban, brzydką, jak wszystkie siedm grzechów śmiertelnych i wydającą z siebie obrzydliwą woń koźlą, o czem dotychczas jeszcze nie mógł wspominać bez obrzydzenia i wstrętu.

Więc idąc za przykładem Hiszpana, kazał podać sobie również szklankę absyntu i wypił ją duszkiem, a uczuwszy mgłę w oczach i ogień w żyłach, ruszył kłusem naprzód i dopędził całe towarzystwo w chwili, gdy wjeżdżano na wspaniałą granitową tamę nadbrzeżną, o której pierś oślizgłą rozbijały się z hukiem działowym wściekłe fale przypływu.

Nad morzem stały tłumy. Wystrojone panie w toaletach spacerowych, eleganccy panowie w ubraniach przedobiednich, dzieci pod dozorem bon i guwernantek — wszystko to ściągnęło dziś na brzeg, chcąc się przypatrzeć męczarniom rozhukanego żywiołu w bezcelowej walce z lądem i ze sobą samym. Tak dawniej zbierano się na rynku dla przypatrywania się krwawym mękom więźniów, szarpanych rozpalonemi kleszczami, smaganych pękami żelaznych prętów i wplatanych w koło. Bo na dnie duszy ludzkiej leży zawsze podłe zadowolenie z widoku groźnej siły, uwięzionej w klatce, lub skrępowanej łańcuchami niewoli — tanie pożądanie widoku cierpiącego Prometeusza, któremu sęp szarpie wnętrzności.

Chmury ciężkie, ołowiane, trwogą ciągnącej burzy brzemienne, zakryły niebo olbrzymim całunem podartych strzępów, jak potargany tuman kurzawy nad pobojowiskiem zalegały, a na ląd piasczysty pędziło morze szaloną szarżą tysiąca tysięcy cwałujących bałwanów o białych, rozwichrzonych grzywach, na powiew wiatru puszczonych. W słonym uścisku zderzały się i łamały się ze sobą fale, bluzgały pianą i szumem odmętów, tryskały pod niebo olbrzymimi słupami wody, jak morskie straszydła z Gehenny głębin Oceanu. W samotnej bezdennej otchłani huczał zbity tentent niewidzialnych hufców zbrojnych, idących na śmierć, po sławę. I rzekłbyś, jakiś nieznany wódz, w tajemniczem obłąkaniu poprzysiągłszy sobie zgubę własnych zastępów, pcha do boju coraz nowe oddziały, chociaż te, co się już rozbiły o kamienne piersi głazów, wracają w nieładzie, rwąc w dal powrotną i szerząc zamieszanie we własnych szeregach. Lecz zamęt ten trwa tylko chwilę. Nowa nawała świeżych posiłków porywa uciekające hufce i niesie je skotłowane, pieniące się szaleństwem na brzeg i znów się rozbija tysiącem głuchych łoskotów o wielkie cienie milczących głazów, mokrych od słonej wilgoci.

Ocean huczy, rwie, pryska, wyzywa do boju wyolbrzymiałe tajemniczością sfinksa potęgi nadbrzeżne i wścieka się jak zwierz dziki, gorączką walki trawiony, bo ląd odrzuca mu rękawicę, ten ląd, co był płodem jego wnętrzności za czasów stworzenia, a dziś — okuwszy go w więzy potężne, urąga tkwiącej mu w łonie Potędze i Mocy Zniszczenia!

Słupy słonej wody spienionej, jak potok górski, tryskały na brzeg wieloraką fontanną, więc konie jeźdźców chrapały z trwogi i cofały się przerażone, osiadając na zadach, a tuż pod ich kopytami huczało wściekłe morze. Olutek chciał koniecznie spojrzeć z góry wprost w zawrotną czeluść rozszalałych odmętów. Po długich wysiłkach udało mu się wreszcie wysiłkiem szenkii i ostróg weprzeć swą karę „Mascottę", aż na samą krawędź kamiennej ściany, a gdy rzucił wzrok pod siebie, wydało mu się nagle, że z głębiny wysuwa się jakaś duża, czarna, potworna ręka i kiwa na niego, aby skoczył do niej z brzegu na łeb, na szyję...

— Brr! — zawołał z zimnym dreszczem w głosie — coś ciągnie mnie w przepaść!

W tej chwili usłyszał po za sobą głos pani de Saint Yvrier, która mówiła do Amerykanki:

— Czy pani uwierzy, że w r. 1858, mój ojciec na skutek zakładu z kilkoma oficerami angielskimi wykonał skok do morza na swej ulubionej i przez siebie tresowanej hunterce z tego samego miejsca, na którem dziś stoimy i tak samo, jak dziś, w dzień największego przypływu!*)

— Czy być może! — zawołała Amerykanka.

Olutek poczuł nagle, jak krew poczęła mu napływać do mózgu, zalewając oczy i zabarwiając cały świat na kolor jaskrawoczerwony. To absynt zaczynał działać, a jemu się zdawało, że w wykrzyku narzeczonej słyszy uwielbienie dla ojca pani de Saint Yvrier i tajoną pogardę dla siebie.

Więc odwrócił się na siodle i rzekł głosem, któremu chciał nadać ton twardej stali, chociaż czuł, że mimowoli słowa plączą mu się na języku.

— Miss Clarence, spróbuję, czy mi się nie uda powtórzyć tego, co zrobił niegdyś ojciec pani de Saint Yvrier.

*) Autentyczne (kapitan Raabe w Saint Malo w 1858 r.

— *Allez! donc!* — zawołała z przestrachem Amerykanka.

Ale ten okrzyk podziałał na Olutka, jak niespodziewane ostre smagnięcie biczem. Spiął więc swoją „Mascottę" ostrogami i oddał jej zupełnie cugle, a szlachetna klacz, przyzwyczajona spełniać każde żądanie jeźdźca, stanęła dęba i w jednej chwili zawiesiła kopyta nad mokrą otchłanią. I zanim obecni mogli zrozumieć o co chodzi, jeździec i rumak, zakreśliwszy łuk w powietrzu, runęli z ciężkim pluskiem do morza, a nadbiegająca fala o białym, rozwydrzonym grzbiecie, pokryła ich jednym wielkim, wspólnym całunem.

Na brzegu powstało straszne zamieszanie. Tłum eleganckiej publiczności zakołysał się jak młody las, gdy weń uderzy wicher jesienny, rozprysnął się, skłębił i potoczył się zwartą ławą na miejsce wypadku. Obalano się i tratowano nawzajem. Przerażone głosy wołały o pomoc. Pan de Coux, rozpierając ludzi piersiami swego wierzchowca, ruszył galopem do semaforu, na którym wnet wywieszono sygnał: „Człowiek w morzu". W chwilę później od brzegu odbito łódź ratunkową i widać ją było, to wylatującą na szczyt bałwanów, to pogrążającą się w głębokościach morskich. Obok mdlejącej pani de Saint Yvrier, którą mąż własnemi rękami musiał zdjąć z siodła, stała blada jak trup miss Clarence, z błędnym wzrokiem utopionym w przestrzeń oceanu, powtarzając nieprzytomnie zbielałemi ustami:

— *Dear me! Dear me!*

Nowa fala, rzucona o brzeg potęgą oceanu, rozprysnęła się właśnie, wynosząc z otchłani klacz karą bez jeźdźca. W dzikim przestrachu skoczyła oszalała „Mascotte" wprost przed siebie jak strzała, puszczona z cięciwy i dziwnym instynktem wiedziona, poczęła się wdrapywać na szerokie wiodące do morza schody, zostawiając na stopniach róg swoich kopyt i kalecząc piersi o ostre kanty poręczy, wykutej w kamieniu. Wreszcie wyskoczyła za tamę i popędziła wzdłuż wybrzeża z czarną na wiatr puszczoną grzywą, jak posępny zwiastun nieszczęścia...

Olutek, gdy się nad nim zamknęła fala, oprzytomniał odrazu. Zrozumiał, że uratować go może jedynie tylko błyskawiczny wysiłek, zanim powrotna fala nie zacznie wciągać do głębi. Zsunął się więc z siodła, a uchwyciwszy się prawą ręką za grzywę, ujął lewą cugle, chcąc nawrócić klacz do brzegu. Ale ta, oszalała z przestrachu, ogłuszona strumieniami wody, wlewającemi się przez otwory uszu, czyniła rozpaczliwe wysiłki, chcąc się wydostać na powierzchnię, przytem silnym rzutem zadnich stawów kopnęła go okutemi kopytami dwukrotnie w piersi i w brzuch. Ogłuszony bolem, wypuścił Olutek z rąk zbawczą grzywę. W tej chwili nadbiegła nowa fala i rozłączyła konia od jeźdźca.

Olutek zrozumiał wówczas, że śmierć już jest przy nim. Woda tamowała mu oddech i wżerała się w mózg, rozsadzając kości czaszki. „Tonę!" przemknęło mu przez głowę z rozpaczą i rozpacz ta dodała mu nowych sił. Energicznym rzutem ramion wydostał się na powierzchnię i spragnionemi usty zaczerpnął wreszcie powietrza. Chciał zaczerpnąć po raz drugi, ale w gardło parła mu już słona fala, bo nabrzmiałe wodą buty wciągnęły go napowrót w głębię...

Tam, w wirze spienionych odmętów, Olutek ujrzał przed sobą jasność, wielką, niezmierzoną, przeraźliwie oślepiającą i w światłości tej przemknęły lotem ptaka obrazy dawnej przeszłości. Zabielszczyzna ciotki Dorohostayskiej, droga wojenno-gruzińska, tur

Koszt zaś wykończonych dotąd z powyższych pożyczek inwestycji przedstawia się następująco:

L. p.	Wykonane inwestycje	Kredyt ustawowy koron	h.	Wydano koron	h.	Pozostaje w papierach koron	h.	Pozostaje gotówką koron	h.
1	Budowa wodociągów	6,400.000		6,200.673	20			199.326	80
2	Budowa rzeźni i targowicy bydl., oraz toru dojazdów.	2 335 705		2,317.952	55			17.752	45
3	Kolej elektryczna	1,400.000		1,400 000					
4	Centralna stacja dla oświetlenia elektrycznego	600 000		600 000					
5	Rozszerzenie gazowni	500 000		500 000					
6	Budowa teatru	2 256 9 8		2,217 966	55			39.011	45
7	Budowa koszar	1,200 000		891 917	93	278.382		29 700	07
8	Budowa nowych szkół	400 000		336 052	31			63.947	69
9	Strażnica ogniowa	326 360		326 360					
10	Adaptacja ratusza	500 000		6 438	90	493.561	10		
11	Budowa realn. Ik. 726³/₄	110 000		74 022	69			35.977	31
12	Przytulisko dla kobiet	64 000		62 720	88			1.279	12
13	Konwersja długów dawn.	5 845.370		5,845.370					
14	Budowa kanałów	1,000 000		531 215	43	451.997	89	16.786	68
15	Bruki, chodniki, regulacja ulic	1 200.000		1,164.195	31			35 804	69
16	Popieranie handlu i przem.	200.000				200.000			
17	Zakład zastawniczy	200.000				200.000			
18	Pomiary i regulacja ulic i placów	200 000		200 000					
19	Rezerwa kuponowa 4% poż.	400 000		400.000					
20	Strata na kursie pożyczek emisyjnych	2,141 267		1 959 303	19	78 264		103 699	81
21	Pokrycie straty kursowej dalszych emisyj w 4% poż.	105.000		105 000					
22	Pokrycie ubytków w dochodach gminy z lat dawn.	315 320		315 320					
	Razem	27,700.000		25,454.508	94	1,702.204	99	543 286	07
	Od tego wyjęte skutkiem wylosowania ponad kredyt					804	99		
	Pozostaje reszta w papierach					1,701.400			

Z powyższego zestawienia wynika, że żadnego z powyższych wydatków nie można żadną miarą uważać ani za wydatek konsumcyjny, ani za taki, który ze względu na swe rozmiary mógł być pokryty bez nadzwyczajnego obciążenia ludności m. Lwowa z bieżących dochodów budżetowych.

Lwów dnia 17 lutego 1905.

Wiktor Chrzanowski, naczelnik Izby obrach.

Bolesław Ostrowski, radca magistratu, szef dep. I. magistr.

I. Wiceprezydent miasta: *Michał Michalski.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 20 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 6 wieczorem, Doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska, cz. II“ (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7¹/₂ wieczorem, prof. dr. B. Dembiński: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej Polskiej (1788—1795)“.

Teatr miejski: „Złote runo“, dramat współczesny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na uniwersytecie (sala XIII): Odczyt p. W. Rappego: „Rzut oka na ekonomiczny i socjalny rozwój Austrji“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

---

Kalendarz. Poniedziałek, (20) Nicefora m. — Ludomiła. — (7) Partaftem ja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 06, zachód o godzinie 5 minut 23.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Henryk Sienkiewicz, przybył do Krakowa i zamieszkał w pensjonacie przy ul. Straszewskie o

Z kolei państwowej. Minister kolei przeniósł adjunkta dyrekcji w Insbruku, Hugona Lindenthalera do okręgu czerniowieckiego kierownictwa ruchu, oraz asystentów: Adolfa Raucha w Krakowie do okręgu dyrekcji lwowskiej, a Kazimierza Krzemińskiego we Lwowie do okręgu dyrekcji krakowskiej; nakoniec zezwolił na zamianę miejsc służbowych adjunktom: Celestynowi Szczepańskiemu w dyrekcji lwowskiej z Arnoldem Luką w dyrekcji stanisławowskiej

Składki na Wawel. Dnia 12 bm. odbyło się w mieszkaniu pani Seferowiczowej otwarcie skarbonek składkowych na odnowienie Wawelu. Gotówką lub w skarbonkach nadesłali: Bank rolniczy, dr. Barzycki, Biliński Władysław, dyrekcja zakładu sierót w Drohowyżu, p. Gaberlowa, p. Hübner, hala pocztowa, p. Langner Andrzej, p. Ludwig Mikołaj, p. Łukasiewiczowa, p. Markiewicz Stanisław, pp. Musiałowicz i Janik, p. Oberkorn Karol, dr. Pohorecki z Husiatyna, p. Seferowiczowa, pp. Seyfarth i Czaykowski, p. Sotschek, p. Stadtmüller, p. Schellenberg, dr. Szulisławski, skład specjalnych cygar i tytoniu, pp. Stachiewicz i Abrysowski, Tow. zaliczkowe pocztowe, p. Turkułłowa Helena i p. Zborowicz Władysław razem 248 kor. 53 hal., które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr, 111.853.

Do tej pory zebrano 14.348 kor. 68 hal., z czego 4 marca 1898 odesłano na ręce pani Ulanowskiej w Krakowie 10.265 kor. 69 hal. Pozostaje obecnie do dyspozycji 4083 kor.

Zasiłki dla Towarzystw muzycznych. Z ryczałtu wyznaczonego przez Sejm na r. b., do rozporządzenia Wydziału krajowego dla Towarzystw muzycznych, przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki. Towarzystwu „Lutnia“ w Krakowie 600 kor., Tow. „Lutnia“ we Lwowie 1000 kor., Tow. ruskiemu „Bojan“ we Lwowie 6 0 kor.

Zasiłki dla Stowarzyszeń rzemieślniczych. W budżecie krajowym na r. b. wstawił Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 3000 kor. na zasiłki dla stowarzyszeń rzemieślniczych. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki następującym stowarzyszeniom rzemieślniczym: „Gwiazda“ w Krakowie 150 koron, „Przyjaźń“ we Lwowie 4 0 koron, „Skała“ we Lwowie 200 koron, „Gwiazda“ we Lwowie 200 kor., Tow. im. J. Kilińskiego we Lwowie 50 kor., ruskiemu stow. „Zorja“ we Lwowie 250 kor., ruskiej bursie rzemieślniczo-przemysłowej we Lwowie 130 k., stow. izraelickiemu „Jad Charuzim“ we Lwowie 100 kor., „Przyjaźń“ w Rzeszowie 150 k., „Gwiazda“ w Kołomyi 100 kor., Grupa amatorska teatru ludowego w Białej 100 kor., „Gwiazda“ w Drohobyczu 100 koron, „Gwiazda“ w Samborze 100 koron, „Gwiazda“ w Jarosławiu 100 kor., „Gwiazda“ w Brodach 100 kor., „Gwiazda“ w Tarnopolu 100 kor., „Gwiazda“ w Rzeszowie 10 kor., „Gwiazda“ w Stanisławowie 100 koron, „Gwiazda“ w Tarnowie 100 kor., „Ojczyzna“ w Tarnowie 100 kor., „Praca“ w Tarnowie 125 kor., „Przyjaźń“ w Limanowej 100 kor.

Poparzenie. W sobotę wieczorem, służąca w domu państwa M., zamieszkałych pod l. 8 przy ulicy Szumlańskiego, nazwiskiem Rozalja Szargutówna, napełniała naftą palącą się lampę, w ten sposób, że odkręciwszy palnik, chciała wlać do rezerwoaru naftę z blaszanej bańki. Podczas tego zajęła się nafta w bańce i w mgnieniu oka stanęła dziewczyna w płomieniach. Na ratunek służącej pospieszył p. M., który zdołał ugasić płonące na dziewczynie ubranie. Mimo to odniosła ona liczne oparzenia na rękach i nogach, tak, że odwieziono ją do szpitala.

Dręczenie zwierząt. Policja odstawiła do komisarjatu II dzielnicy konia, w straszny sposób pokaleczonego, a którego mimoto Markus Kessler, fabrykant wódek, używał do rozwożenia swojego towaru. Zła uprząż wytarła biednemu zwierzęciu kark do tego stopnia, że widoczny był spory kawał mięsa, a krew ciekła strumieniem.

Z obawy przed karą zbiegł wczoraj rano z domu swych rodziców przy placu Unji Brzeskiej l. 5, 14 letni Jan P. uczeń III klasy gimnazjalnej, blondyn o okrągłej twarzy, ubrany w studencki mundurek. Równocześnie, zbiegł również od swych rodziców z tego samego powodu jego kolega szkolny Edward Z., również chłopad 14 letni.

Zaćmienie księżyca.

Ja: Panie Piotrze, mamy dziś zaćmienie księżyca.

Piotr: Ba, cóż ja na to poradzę,

Ja: Nie chodzi o radę, ale o zobaczenie tego rzadkiego zjawiska.

Piotr: Fi! zaćmienie ani szkody nikomu nie przyniesie ani pożytku, to i niema na co patrzeć.

Ja: Ale to przecież rzecz ciekawa.

Piotr: Jest miljon innych ciekawych rzeczy na świecie, a człowiek nie fatyguje się ich oglądaniem.

Ja: Ależ tak poważne zjawisko niebieskie..

Piotr: Dajże mi pan spokój ze swem zaćmieniem. To dobre dla astronomów. Cóż mię to obchodzić może, że jakiś czas będzie widać trochę mniej księżyca, niż zwykle. Niech sobie cały księżyc raz na zawsze wezmą djabli, a nie zmartwię się tem wcale.

. . . .

Zdaje się, że bardzo wielu Lwowian podzielało wczoraj zdanie pana Piotra, gdyż zainteresowanie się zaćmieniem księżyca było na mieście bardzo słabe. Mówiono o nim z zapałem tylko w tych kołach, w kórych zwykła rozmowa toczy się na temat deszczu i pogody. Wytłómaczyć to można tem chyba tylko, że Lwów, zepsuty dzień po dniu zdarzającemi się niespodzianemi sensacjami, przynoszonemi telegrafem, przechodzi do porządku dziennego nad wypadkiem, planetarnego trupa, który każdy kalendarz na rok naprzód ogłasza.

Zećmienie też wczorajsze, odbyło się ściśle wedle kalendarzowego programu, a do tego stopnia ściśle, że ustąpiły nawet chmury z księżycowej strony nieba, aby starego tego nocnego włóczęgę a przyjaciela pijaków i kochanków, lepiej było widać. Rozpoczęło się zaćmienie o godzinie w pół do 8 mej wieczorem i potęgując się a potem słabnąc, trwało do godziny dziesiątej niemal, Równocześnie z Lwowianami, obserwowała to samo zaćmienie cała Europa, Azja, Afryka, Australja i wyspiarze Oceanu spokojnego.

Z Akademji umiejętności. Na posiedzeniu wydziału filologicznego 13 lutego br. powzięto uchwałę wydawania greckich Ojców Kościoła IV wieku. Walną zapomogę zapewnił w tym celu Akademji hr. August Cieszkowski, który na spełnienie tego zadania ofiarował 10 000 kor. Prócz tego prof. Sternbach ofiarował bibljotekę pomocniczą i zobowiązał się do datku 1000 koron na jej zakupno. Dla przeprowadzenia tego wydawnictwa zawiązała się komisja, złożona z pp. Miodońskiego, Morawskiego, Parolickiego, Sinki, Sternbacha i Stanisława Witkowskiego, która niebawem przystąpi do pracy.

Rozprawa prasowa. Proces o obrazę czci, wytoczony przez kapitana obrony krajowej Szłowiczka w Jarosławiu, redaktorowi *Nowin*, p. Ludwikowi Szczepańskiemu, zakończył się uwolnieniem oskarżonego.

Gorkij. Z Petersburga telegrafują: iż Gorkij zachorował ciężko w więzieniu na tyfus.

† Leon Madeyski. Jak już o tem przed paru dniami donieśliśmy, w Tyczynie zmarł adwokat tamtejszy i utalentowany autor dramatyczny, dr. Leon Madeyski, brat byłego ministra dra Stanisława Madeyskiego. Śmierć jego wywołała w szerokich kołach szczery żal i współczucie, których najwymowniejszem świadectwem był liczny współudział w pogrzebie śp. zmarłego, który odbył się onegdaj w Tyczynie. Oprócz licznych przedstawicieli obywatelstwa okolicznego i duchowieństwa, przybyły nań z okolicy tłumy wieśniaków, okazując w ten sposób swe przywiązanie i wdzięczność dla zmarłego za wieloletnią opiekę, jaką śp. Leon Madeyski w szczytnem pojmowaniu swego zawodu i obywatelskich obowiązków lud otaczał. Cała bowiem działalność zmarłego była wynikiem wzniosłych zalet charakteru i szlachetnych uczuć, jednających mu szczerą sympatję i przyjaźń w najszerszych kołach.

Z natury nieco marzycielska dusza śp. Leona Madeyskiego i szlachetnie poetyczny umysł, pociągnęły go w młodości w szeregi walczących w r. 1863. Powróciwszy znów do realnej pracy, oddawał się literaturze, czego owocem było kilka utworów dramatycznych, granych na scenach warszawskiej i lwowskiej. W ogóle literatura, muzyka, sztuki piękne i podróże, były dla umysłu o wysoko poetycznym nastroju, odświeżeniem i pomocą w suchej pracy zawodowej i odbiły na niej także swe piętno w szlachetnem pojmowaniu obowiązków obrońcy prawnego. Śp Madeyski ożeniony był po raz drugi z Marją z Miłkowskich, utalentowaną artystką malarką i znalazł w niej pokrewną duszę i wierną towarzyszkę życia.

Najstarszy muzyk polski. W Warszawie onegdaj zmarł śp. Ignacy Krzyżanowski, najstarszy muzyk polski, w 80 roku życia. Uczeń konserwatorjum paryskiego, ćwiczył się w grze fortepianowej pod kierunkiem Chopina. Zmarły był wytrawnym pedagogiem, a nadto kompozytorem. Między innemi wydał: sonatę fortepianową, kilka nokturnów, krakowiaków, mazurów, dwadzieścia kilka pieśni. W tece pozostawił „Koncert“.

Mundury urzędników miejskich. Miasto Wiedeń zamyśla umundurować swych urzędników. Radcy magistratu, sekretarze i starsi komisarze, otrzymają złote kołnierze, niżsi urzędnicy stosowną do rangi liczbę rozet. Urzędnicy konceptowi różnić się będą od manipulacyjnych tej samej rangi złotym sznurkiem na ramieniu i wyłogami koloru ognisto czerwonego.

Odpowiedź redakcji. *Gaer. we Lwowie.* Nie będziemy drukować. Manuskrypt do odebrania.

Z kraju.

Borszczów. *(Przedstawienie włościańskie)* Dnia 15 bm. odbyło się w tutejszym „Sokole“ amatorskie przedstawienie, urządzone przez włościańską młodzież T. S. L. z Jezierzan, pod kierunkiem księdza Brukwickiego, misjonarza, gorliwego pracownika na polu oświaty ludowej. Odegrano dwuaktową komedję: „Zaczarowany stolik i kije w worku“. Młodzież oddała rzecz pod każdym względem wybornie z niezwykłym humorem, to też publiczność co chwilę obsypywała młodych artystów brawami i oklaskami. Sala ćwiczeń była widzami przepełniona, bo przybyli nawet włościanie z odległych wsi. W przerwach młodzież miejscowa T. S. L. śpiewała na głosy pieśni patrjotyczne. Dochód wszystek przeznaczono na budowę polskiej czytelni w Jezierzanach, na którą powoli składki wpływają.

Dolina. *(Pożegnanie starosty).* Przeniesionego z Doliny do Nadwórnej starosty p. Władysława Marka, urzędnika zacnego i prawego kraju obywatela, przez wszystkie stany w powiecie wielce cenionego, żegnano ubiegłej niedzieli nader uroczyście i z największym pietyzmem, najpierw oficjalnie w starostwie w porze południowej, a następnie wieczorem w sali „Sokoła“, odświętnie przybranej, ucztą, do której zasiadło około ośmdziesiąt osób. Kanonik honorowy, wiceprezes rady powiatowej dziekan i proboszcz rz. kat. ks. Hipolit Zaremba i burmistrz miasta dr. Kotłowski wprowadzili na salę wśród uroczystego nastroju i przy dźwiękach muzyki czcigodnego solenizanta, a po pierwszych daniach nastąpiły liczne przemówienia, nie banalne i szablonowe, lecz pełne głębszej myśli i wytwornej formy językowej: ks. kanonika Zaremby, dra Kotłowskiego, inspektora szkolnego okręgowego, ks. Bazylego Nawrockiego, proboszcza gr. kat. z Cenławy ks. Włodzimierza Sojki, urzędników starostwa: Stroki i Smolina, Hausenbichla z Krechowicz, Lipińskiego, zarządcy domen i lasów, mieszczanina Jana Misiewicza, Redisza, przedstawiciela zboru izraelickiego i Wrony, sekretarza starostwa. Zakończył hołdem wierszowanym, złożonym w imieniu nauczycieli ludowych w powiecie kierownik szkoły żeńskiej w Rożniatowie Franciszek Ksawery Ligęza. Wzruszony do głębi solenizant temi objawami miłości, na którą w całej pełni zasłużył charakterem prawym i nieposzlakowanym i niezrównaną w obejściu służbowem i towarzyskiem słodyczą i uprzejmością, odpowiadał na te liczne przemówienia klasycznie pod względem treści i formy w języku polskim, ruskim i niemieckim, tj. tak, jak toasty były do niego skierowane.

Gródek Jagielloński. *(Wieczorek.* Towarzystwa: pedagogiczne i szkoły ludowej, urządziły dnia 14 lutego br. w sali „Sokoła“ wieczorek muzykalno deklamacyjny i przedstawienie sceniczne „Sen“ sztuki Juljana Nowakowskiego, a czysty dochód przeznaczono na cele oświaty ludowej. Komitet postarał się o obfity program, to też sala obszerna była po brzegi zapełnioną. Panie i panowie, którzy brali czynny udział w koncercie i przedstawieniu scenicznem, wywiązali się znakomicie z ról na się przyjętych, za co publiczność obsypała ich oklaskami. Po ukończeniu scenicznego przedstawienia wywoływano kilkakrotnie autora „Snu“ p. Juljana Nowakowskiego i długotrwałą burzą oklasków wyrażono mu dzięki i uznanie.

Tarnopol. *(Uczczenie burmistrza).* Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej uchwalono jednogłośnie, nadać obywatelstwo honorowe 40 letniemu radnemu, a obecnemu burmistrzowi p. Ludwikowi Puntschertowi. Nie łatwe bowiem zadanie być stale lat 40 radnym, a całem swem postępowaniem zasługiwać sobie tylko na miłość otoczenia, a jednak p. P. wszystkie te warunki posiada, o dobro gminy starał się i stara po dziś dzień, a mimo 70 letniego swego żywota czynny zawsze, godzin urzędowych jak *ex offo* pilnie przestrzega. To też odznaczenie to jak mało komu trafiło go nader słusznie.

---

* **Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji, a mianowicie: Loże parterowe po 40 kor., loże mezaninowe po 50 kor., loże I p. po 25 kor., wreszcie fotele na II p. po 3 i 2 kor.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Z Colosseum.** Obecny program w Colosseum cieszy się niebywałem powodzeniem, a to dzięki p. Adolfinie Zimajerowej i p. Rapackiemu, gościom warszawskim, występującym w arcywesołej komedyjce „Węglarze“. Główna rola spoczywa w ręku sympatycznie znanej, p. Zimajerowej, która świetną grą i miłym swym głosem zachwyca publiczność. Inne role objęli pp. Rapacki i Fertner (artyści teatrów rządowych warszawskich) i p. Morozowicz (artysta teatru ludowego w Warszawie), Już dla tej jednej choćby komedyjki, warto zajrzeć do Coloseum, gdyż każdy ubawi się serdecznie. I inni artyści, gimnastycy, żonglerzy etc., jak trupa gimnastyczna Rackley z małym komikiem 9-letnim „Picolo“, gimnastycy napowietrzni Adelheid i Erich, śpiewaczka włoska tancerka Unerdin, śpiewaczka Lou de Arnold są w swym fachu prawdziwymi artystami i zbierają co wieczora huczne oklaski.

* **W katolickiem stowarzyszeniu rękodzielników „Jedność i Przyjaźń“** (Rynek 8) odbywać się będą pogadanki tak jak zeszłego roku tak i tego, a mianowicie: W każdą drugą niedzielę każdego miesiąca o godzinie 7 wieczorem pogadanka o polepszeniu doli robotniczej. We wszystkie inne niedziele pogadanka o sprawach politycznych, lub odczyt połączony z przedstawieniem amatorskiem W każdy wtorek pogadanka duchowna. Wstęp na pogadanki, czy to w niedzielę, czy to we wtorek nawet i dla nie członków wolny

* **Akademickie Koło T. S. L.** urządza we czwartek dnia 23 b. m. w salach kasyna urzędniczego (Rynek 9, I p.) wieczór z tańcami. Bilet wstępu 2 kor. 50 hal, bilet familijny 6 kor., bilet akademicki 1 kor. Dla pań strój wieczorkowy, dla panów strój balowy. Zaproszenia i bilety wydaje komitet, urzędujący w lokalu Koła (pas. ż Mikolascha I. p. I. schody) codziennie od godz. 3—4 popoł.

* **Konkurs.** Wydział krajowy ogłasza konkurs na posadę kierowniczki krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem. Z posadą tą połączona jest płaca 1680 kor. rocznie Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału krajowego po dzień 1 kwietnia b r

* **Dlaczego damy nasze lubią** Balasa mleko ogórkowe? Ponieważ ono już po 2 — 3 razowem użyciu niszczy wyrzuty skóry, piegi plamy wątrobiane, zajady i czyni płeć białą, świeżą, młodzieńczą i delikatną Należy uważać na to że na każdej flaszcze jest uwidoczniona nazwa „Balassa“. Flaszka 2 k., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 k., puder ogórkowy 1 k. 20, a krem ogórkowy 2 kor. Dostać można w każdej aptece Skład główny u Zygmunta Ruckera we Lwowie, F Breyera w Przemyślu na „Bramie“, i Reima i Sp. w Krakowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia na czesne złożył p. Rene Plassiard z Budzenowa 2 kor.

Dla biednego chłopca sieroty p. Stefania Korasadowicz z Radłowa 3 kor.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Ignacy Krzyżanowski najstarszy muzyk polski, uczeń Chopina, w 80 roku życia.

W Petersburgu zmarł ks. Mateusz Popowski, brat posła do Rady państwa, p. Józefa Popowskiego, w 45 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Jutro we wtorek, „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Depjut Jana Janickiego, tenora, w roli „Katana“.

W środę, „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona. Przekład Jana Kasprowicza.

W piątek i w sobotę, „Ponad siły“, sztuka.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3¹/₂ „Posłaniec nr 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7¹/₂ „Ponad siły“, sztuka.

„Przegląd przemysłowo-handlowy“. Pod tym tytułem zaczął wychodzić we Lwowie nowy kwartalnik. Pierwsza książeczka *Przeglądu* poświęcona jest sprawom organizacji przemysłu krajowego i doradza w myśl § 114 ustawy przemysłowej, utworzyć krajowy związek 450 stowarzyszeń przemysłowych w Galicji, a niezależnie od tego związek „Gwiazd“ i pokrewnych towarzystw rękodzielniczych Książeczki po 50 h. wraz z kosztami przesyłki rozsyła się za zgłoszeniem pod adresem: Redakcja *Dźwigni* Lwów. — Kto zaś nadeśle 1 k., jako kwartalną prenumeratę na *Dźwignię*, otrzyma *Przegląd*, jako bezpłatny dodatek. *Przegląd przem.-handl.* podaje też wzór statutów centralnej organizacji zawodowej samoistnych kupców i przemysłowców; artykuły ekonomiczne, oraz informacyjne.

Bal marszałkowski.

Sobota, — godzina dziewiąta wieczorem — przed pałacem sejmowym ruch niezwykły. Ze szczytu głównego portyku pałacu reflektor rzuca snopy świała na ogród jezuicki, w pałacu goreją tysięce świateł. Mnóstwo osób otacza pałac sejmowy, przypatrując się przyjeżdżającym na bal marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego. Dwie godziny upłynęło, zanim ustał ruch powozów, na tysiąc pięćset zaproszonych zjawiło się w salach recepcyjnych z górą tysiąc dwieście osób.

Mało jest pałaców w Europie, które miałyby tak piękną klatkę schodową, jaka znajduje się w pałacu sejmowym. Na sobotnim balu klatka ta zmienioną była w istny zaczarowany ogród zimowy. Mnóstwo prześlicznych palm i innych egzotycznych krzewów, wśród tych wiele etażerek z kwitnącymi kwiatami, oświetlonych z góry dziewięcioma lampami łukowemi i tysiącem żarowych elektrycznych, nadało klatce schodowej wygląd imponujący.

U wejścia do wielkiej sali Unji Lubelskiej na pierwszem piętrze witali gości z całą serdecznością gospodarz i pani Kazimierzowa hr. Badeniowa. Na balu reprezentowane były wszystkie sfery towarzystwa! wiele pań wystąpiło w wspaniałych toaletach. Około godziny 10 w sali Unji Lubelskiej ścisk panował tak wielki, iż zaledwie można się było przecisnąć. Nie trwało to jednak zbyt długo. Po chwili odezwały się bowiem dźwięki muzyki wojskowej 30 pułku piechoty, pod batutą kapelmistrza Rolla; uroczy jak marzenie walczyk poruszył młodsze pokolenie do tańca, a wówczas znaczna część starszej gwardji, nie chcąc przeszkadzać tańczącym, wyszła do klatki schodowej, zajmując miejsca przy stołach, zastawionych obfitemi zimnemi przekąskami. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło sto par. Niepodobna wymienić wszystkich obecnych na balu osób, musimy zatem z konieczności ograniczyć się do wymienienia wybitniejszych osobistości.

Prócz książąt kościoła ks. arcybiskupa Bilczewskiego, ks. arcybiskupa Theodorowicza z licznem zastępem młodszego duchowieństwa, przybyli na bal między innymi państwo:

Andrzejowie hr. Potoccy, Dominikowie ks. Radziwiłłowie z córką z Balic, ks. Radziwiłł z córką i synem z Warszawy, Stanisławowie hr. Wodziccy z Wołynia, Zdzisławowie hr. Tarnowscy z Dzikowa, Władysławowie hr. Mycielscy z Krakowa, Edwardowie hr. Tyszkiewiczowie z Wołynia, ks. Sapieżyna z Biłki z córką i synem Eustachym, Teresa hr. Schańska z córką i synem z Warszawy, Kazimierzowie hr. Badeniowie z synem Ludwikiem, sekretarzem ambasady austrjackiej w Stambule. Augustowie hr. Krasiccy z Liska, Ignacy hr. Krasicki z córkami z Bachórca, hr. Lamezanowie z Krakowa, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Franciszkowie hr. Czosnowscy, Hilary Bniński z Ukrainy, prof. Jerzy hr. Mycielski z Krakowa, Stanisławowie i Kazimierzowie Cieńscy, Feliksowie Cieńscy z panną Bondy, hr. Jabłonowska, Żarscy z córką, Bobrowscy z Andrychowa, Stanisławowie hr. Siemieńscy, Micewska z córką, Teresa Pogurska z córką, Tomaszowie Wydżgowie, Zdzisławowie Obertyńscy z córką, Puzynina z córką z Gwoździca, Anna hr. Wolańska, Mieczysławowa hr. Pinińska, Włodzimierzowie Garapichowie z córką, Serwatowscy, Aleksandrowie i Fryderykowie hr. Skarbkowie, Sewerynowie Sarzyńscy z córką, Mieczysławowie hr. Borkowscy z córką, Marja Małachowska z córką z Wołynia, Aleksandrowie Krzeczuniewiczowie, pr. Korytowski z żoną, Justynowie hr. Łosiowie, Anna Kruszewska z córką i synem z Sokalskiego, prezydentowie Dylewscy z córką, dyr. Seferowiczowie, Augustowie hr. Dzieduszyccy z córką i synem, Stanisławowie hr. Mycielscy, Stanisławowie Niezabitowscy, Augustowie Stojowscy, Stanisławowie Balowie, Brykczyńska z córką, hr. Michałowska z Wołynia, Jaroszyńscy, Kazimierzowie Laskowscy, Godzimirowa Małachowska z córką, wiceprezydent miasta Michalski z żoną, Edwardowie Stroynowscy, Rejchanowie, Adamowie Sołowijowie z córką, generał Ocetkiewicz z córkami, Łukasiewiczowie, Marsowie, Machekowie i t. d.

Z posłów sejmowych prócz powyżej już

---

nie i przepaści Kaukazu, Tyflis, liceum, pierwsza schadzka miłosna, księżna, egzamin dyplomatyczny przed profesorem Martensem, Powodeń, polowanie na dziki, rewja pod Krasnem Siołem, altana na wyspie, o której opowiadał miss Clarence, czarna jak heban murzynka, Darnley i Jakckson, haszysz, absynt, Frasquito, otyły buldog i torba cioci Simson... Tu jasność, rozpływa się w jakiejś mgle białej, słodkiej, ciężkiej, nieokreślonej, a w mgle ukazuje się mały czarny punkcik, pędzący naprzód z zawrotną szybkością, rosnący i olbrzymiejący przeraźliwie — i zasłania oczy kirem czarnej, nieprzejrzanej ciemności...

. . . .

. . . .

. . . .

Nazajutrz morze wyrzuciło zwłoki Olutka na jedną z raf nadbrzeżnych, otaczających zwartym pierścieniem t. zw.: *le rocher de la Vierge*, i tam znaleźli je rybacy, wyruszający na połów langustów. Tegoż dnia przyjechał Waldemar, który dopiero od Amerykanki dowiedział się o tragicznym zgonie brata. Waldemar zajął się pogrzebem, w którym wzięli udział wszyscy członkowie stowarzyszenia „L'étrier“ z panem de Saint Yvrier na czele, a sędziwy proboszcz miejscowy, usłyszawszy, że nieboszczyk był Polakiem, wygłosił piękną mowę pogrzebową, w której wspomniał o królu Sobieskim i odsieczy Wiednia, a także o utonięciu w Elsterze księcia Poniatowskiego.

KONIEC.

wymienionych, przybyli członkowie Wydziału krajowego: Wereszczyński, Dąmski, Onyszkiewicz i Glidziuk, oraz posłowie: Leon hr. Piniński, Schnell, hr. Baworowski, Władysław Kraiński, Jan Urbański z córką, Pawlikowski, Vivien, Horodyski, Białoskórski, Żardecki, ks. Wesoliński, Michałowski, Buynowski, Skołyszewski, Wiśniewski, Agopsowicz, Rutowski, poseł do Rady państwa Barwiński i wielu innych.

Wojskowość zjawiła się na balu również licznie z komenderującym generałem Fiedlerem na czele; wielu z nich przybyło z żonami. Ze świata urzędniczego zauważyliśmy predenta Tchórznickiego, wiceprezydentów Lidla, hr. Łosia, Baucha i Przyłuskiego, radców dworu Wierzbickiego, Jägermana, Engla, Frankego, Piwockiego, radców szkolnych Germana, Lewickiego, członków rady miejskiej liczny zastęp, urzędników rządowych i autonomicznych.

Przybył również prezes Tow. dziennikarzy polskich Adam Krechowiecki, redaktorowie pism miejscowych, dyrektor teatru Pawlikowski i wiele osób ze świata artystycznego i literackiego; profesor Dickstein z Warszawa, konsul niemiecki Dr. Spesshardt, konsul francuski Świerczewski, adwokat dr. Bronisław Ostaszewski i wielu innych.

O godzinie 2 po północy podano w klatce schodowej gorącą kolację, po której około 4 rano muzyka dała znak do kotyljona.

Podczas kotyljona zgotował uprzejmy gospodarz swym gościom wiele miłych niespodzianek. Po przetańczeniu pierwszej figury walca, otwarły się na oścież drzwi, prowadzące do dalszych pokoi, z których ku ogólnemu zdumieniu obecnych, wyjechał na salę mechanicznie poruszający się pociąg kolejowy, złożony z lokomotywy i 2 wagonów otwartych, naładowanych mnóstwem bukietów kotyljonowych, ułożonych sztucznie w kształcie piramidy, nadto w osobnych ładnych koszykach znajdowało się całe mnóstwo mniejszych bukiecików kotyljonych. Pociąg kolejowy, wielkości małej kolejki używanej przy robotach wykonany był ściśle według prawideł techniki kolejowej.

Na przednich zderzakach tzw. „bufrach" wymalowane były herby kolejowe zaś na froncie i po bokach lokomotywy widniały napisy: Bal marszałkowski 1905". Na bocznych zaś ścianach wagonów umieszczono napis: „Kolej krajowa". Na tylnej ścianie ostatniego wagonu była nawet latarka z sygnałową tarczą czerwoną. Można sobie wyobrazić miłe zdziwienie obecnych, gdy zobaczono wjeżdżający do sali balowej „prawdziwy" pociąg kolejowy.

Prócz bukietów, wyładowanych z pociągu kolejowego, otrzymały panie przy następnej figurze kotylionowej zawieszone na jedwabnej wstążce motyle, zrobione z jedwabnej materji i ręcznie malowane, a na motylach tych wpięte były kokardki z białej skórki z wyciśniętemi literami gospodarza i datą balu. Kokardkami temi dekorowały panie podczas kotyliona zasłużonych tancerzy.

Przy dalszej figurze kotylionowej otrzymały panie prześliczne koronkowe wachlarze złotem haftowane, lub ręcznie malowane, zaś panowie piękne cygarniczki szyldkretowe ze złotą nasadką i z wyrytym napisem: „Bal marszałkowski 1905".

Na zakończenie dodajemy, że bal skończył się dopiero po godzinie 8 rano. Tańce prowadził z niezrównanym artyzmem w układzie figur, p. Stefan Skrzyński, za co mu, prócz gospodarza, wiele pięknych oczat dziękowało długotrwałem i wdzięcznem spojrzeniem

Zamach na W. księcia Sergjusza.

Lwów 20 lutego.

W pismach zagranicznych znajdujemy o zamachu wiele szczegółów, które przedstawiają go odmiennie od opisu, podanego przez petersburską agencję telegraficzną.

Korespondent moskiewski paryskiego dziennika *Matin* przedstawia chwilę zamachu w następujący sposób: Właśnie biła 3 godzina na wielkim zegarze Kremla, gdy nagle dała się słyszeć ogromna detonacja i ujrzano słup ognisty, wznoszący się w górę w środku szerokiej ulicy między pałacem sprawiedliwości a arsenałem. W płomieniu kilka przedmiotów wzniosło się do góry, a następnie spadły czarną masą na pokrytą śniegiem ziemię. Gdy dym się rozwiał, widać było ziemię, zasłaną szczątkami ciała, szat i pojazdu. Od powozu pozostały tylko przednie koła i dyszel. Konie spłoszyły się i uniosły galopując przez miasto przednie koła.

Szczątki w. księcia poskładano na razie do paki, którą przyniesiono i przykryto płaszczem wojskowym.

Skutki eksplozji bomby były straszne. W pałacu sprawiedliwości i arsenale wszystkie szyby popękały i z łoskotem spadły na ziemię.

Woźnica karety w. księcia został wyrzurzucony 10 metrów w górę.

Local Anzeiger donosi, iż w samym zamachu, oprócz dwóch ludzi, jadących sankami, z których jeden rzucił bombę, brało udział jeszcze kilka osób. Mianowicie korespondent jego donosi, że gdy w. ks. Sergiusz przejeżdżał koło bramy Mikołajewskiej, minął go w całym pędzie inny powóz z dwiema mniszkami, które innym, stojącym na trotuarze, dawały znaki Nagle trzech ze stojących na chodniku rzuciło się naprzeciw powozu w. księcia i zmusiło go do zatrzymania się. W tej chwili rzucono pod powóz dwie bomby. Kto były te mniszki, nie wiadomo. Policja aresztowała tylko trzy osoby, podejrzane o udział w zamachu. Inne osoby, które zatrzymywały powóz i owe mniszki, które dawały im znaki, zdołały wśród zamieszania uciec.

Pisma paryskie donoszą, że na w. księcia Sergiusza uknuto formalny spisek, w który zamieszanych jest kilka wysoko postawionych osób, między nimi wojskowi. Właściwi sprawcy zamachu w liczbie trzech, którzy w ubraniu chłopskiem przybyli z Petersburga, zdołali zbiedz.

Local Anzeiger donosi dalej, iż po wybuchu powóz opancerzony rozleciał się w kawałki, pozostały tylko dwa koła i kozioł woźnicy. Konie, jakkolwiek ciężko ranione, uciekły. Cały tułów w. księcia od prawego ramienia do lewego biodra był rozerwany. Głowa rozproszyła się na tysiąc cząstek. Rozrzucone przez wybuch na wszystkie strony poszarpane zwłoki w. księcia, straszny przedstawiały widok.

Tłum ludzi, który wkrótce znalazł się na miejscu katastrofy, zbierał szczątki munduru w. księcia „na pamiątkę". Usposobienie tłumu dosadnie charakteryzuje ten fakt, że gdy pewna uboga kobieta zbierała do chusty kawałki w. księcia, ludzie z tłumu maczali ręce w krwi w. księcia i znaczyli nią krzyże na murach, wołając: „niech ta krew oczyści Rosję!"

Wbrew doniesieniom innych pism, iż w. ks. Sergjusz nic nie robił sobie z gróźb terorystów i wydanego na niego wyroku śmierci, pisma petersburskie donoszą, iż w. książę w ostatnim czasie spodziewał się, że koniec jego życia jest bliski. Ledwie dwa dni temu otrzymał od komitetu rewolucyjnego pismo, w którem powiedzianem było, że miara jego grzechów przebrała wszelkie granice, i że za akty gwałtów, jakie popełnił jako generał-gubernator Moskwy na studentach i robotnikach, skazany zostaje na śmierć. List ten pokazał wielki książę Sergjusz swojemu adjutantowi, dodając: Czuję, że niebawem przyjdzie umrzeć!

O wrażeniu, jakie zamach zrobił na dworze, donoszą dzienniki londyńskie: W Carskiem Siole w apartamentach było wszystko gotowe na przyjęcie ks. Leopolda pruskiego, gdy przybył minister dworu br. Friedrichsen z wiadomością o zamachu. Car padł całkiem złamany na kanapę i nic nie mówił. Naglkazał zwołać wszystkich ministrów. Gdy ci przybyli, oświadczył, że nie będzie z nikim mówił.

Korespondent *Daily Chronicle* objechał wszystkie pałace wielkoksiążęce. Adjutanci i cała służba wszędzie potracili głowy. Wielcy książęta — jak zapewnia dalej korespondent — zamknęli się w pokojach i udają chorych.

Ten sam koresponden interwiewował jednego z rosyjskich polityków, który zaznaczył, że ze śmiercią w. ks. Sergjusza, stronnictwo reakcyjne straciło swojego głównego doradcę. Obecnie może stronnictwo postępowe występować o wiele silniej. Bułygin i Trepow nie mają już teraz poparcia. Car stracił w w. ks. Sergjuszu najgorszegó doradcę.

Korespondent *Daily Chronicle* interwiewował także jednego z członków ligi rewolucyjnej, który powiedział: „Teraz musimy jeszcze załatwić sprawę z innymi członkami reakcji. Jednego tyrana po drugim zgładzimy. Cieszymy się, że w. ks. Sergjusz padł już ofiarą naszej ręki".

Z Petersburga donoszą, iż w kołach rewolucyjnych spodziewają się dobrych skutków zamachów dla ruchu reformowego. — Także i ruch strejkowy się wzmaga i w ostatnich dniach znowu zastrejkowało przeszło 20.000 robotników.

Zwłoki w. ks. Sergjusza złożono w klasztorze cudnowskim w trumnie, do połowy przykrytej złotem przetykaną kapą. Ordery leżą przed trumną na poduszce. Duchowieństwo odprawia dwa razy na dzień modlitwy. Urzędnicy wojskowi i cywilni, oraz członkowie dworu pełnią przy trumnie straż honorową w dzień, w nocy zaś dwaj oficerowie i czterej podoficerowie. Przed klasztorem ustawiono również straż honorową.

Jak słychać, pogrzeb w. ks. Sergjusza, na jego poprzednie życzenie, odbędzie się w Ilinskoje koło Moskwy. W dniu pogrzebu w Carskiem Siole będzie odprawione nabożeństwo żałobne przy udziale ciała dyplomatycznego.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*)

Moskwa. Dyrektor policji Łopuchin i oberprokurator departamentu dyscyplinarnego Wassiljew przybyli tu z Petersburga specjalnym pociągiem. Pułk preobrażeński wysłał pod przewodnictwem generała Gadona deputację do służby honorowej.

Paryż. (Tel. wł.). Do *Matin* donoszą z Moskwy, że zamachu dokonano na podstawie uchwały rewolucjonistów, głoszącej wyrok śmierci na 14 osób. Pierwszym z rzędu proskrybowanych był w. ks. Sergjusz, drugim jest w. ks. Włodzimierz, trzecim Trepow.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że tajna policja rozwija gorączkową czynność. W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono liczne rewizje domowe i dokonano wielu uwięzień. Posterunki wojskowe pilnie strzegą wszystkich pałaców wielkoksiążęcych. Podczas wyjazdów towarzyszą w. książętom oddziały kozaków.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z powodu zgonu w. ks. Sergjusza odbyło się w sobotę nadzwyczajne posiedzenie rady państwa.

W. ks. Konstanty wyjechał do Moskwy.

Moskwa. Wydano następujące zarządzenia dotyczące pogrzebu w. ks. Sergjusza: Tylko te osoby, które się wykażą osobnem zaproszeniem, mają być wpuszczone do klasztoru, w którym odbędzie się pobłogosławienie zwłok. Liturgiczne obrzędy i nabożeństwo odprawi metropolita moskiewski w asystencji wyższego duchowieństwa. Podczas nabożeństwa za spokój duszy w. księcia będą obecni cywilni i wojskowi dygnitarze, adjutanci, urzędnicy dworu, którzy będą pełnili straż honorową koło katafalku. Po nabożeństwie rodzina carska pożegna zwłoki, poczem czterej adjutanci zaniosą trumnę do ołtarza. Stąd członkowie domu carskiego i generalni adjutanci zaniosą trumnę tymczasowo do krypty kościoła, gdzie zwłoki spoczywać będą aż do ostatecznego pogrzebu.

Kolonja. (Tel. wł.). *Koeln. Volksztg.* otrzymała z Petersburga wiadomość, że sprawcą zamachu jest syn pewnego bardzo wysokiego dygnitarza rosyjskiego. Policja z powodów politycznych utrzymuje fakt ten w tajemnicy. Podobno niedaleko miejsca, na którem wykonano zamach, znaleziono porzucony, czy zgubiony pugilares, zawierający liczne listy i inne papiery, które kompromitują szereg wybitnych osobistości rosyjskiego świata urzędowego i nieurzędowego, uważanych dotąd przez rząd za godne zaufania.

Petersburg. (Tel. wł.). Policja tutejsza dowiedziała się, że przed mniej więcej tygodniem trzej rewolucjoniści przewieźli przez granicę znaczną ilość materjału wybuchowego i liczne pisma rewolucyjne. Na wiadomość o tem policja rozpoczęła poszukiwania, ale okazały się one już spóźnione i po owych rewolucjonistach wszelki ślad już zaginął.

Petersburg. (Tel. wł.). W sobotę w nocy słyszano koło twierdzy petropawłowskiej silną detonację. — Przypuszczają, że dokonano zamachu na którąś z proskrybowanych przez komitet rewolucyjny osobistości. Władze wypadek ten trzymają w ścisłej tajemnicy, tak, że nic się o nim dowiedzieć nie można. Być może jednek także, że był to tylko zamach, urządzony przez rewolucjonistów dla postrachu.

Genewa. (Tel. wł.) W kołach przebywających tu rewolucjonistów rosyjskich oczekiwano wieści o dokonać się mającym na w. księciu Sergiuszu zamachu z wielką niecierpliwością. Gdy wieść o wykonaniu go istotnie nadeszła, zapanował wśród rewolucjonistów formalny entuzjazm, a wieczorem odbył się wspólny bankiet, podczas którego wznoszono toasty na cześć sprawcy zamachu i na pomyślność dalszych zamachów. Jeden z mowców, pewien student polski, wyraził nadzieję, że komitetowi rewolucyjnemu uda się w któtkim już czasie dokonać tego, co zamierzył i uwolnić Rosję od znienawidzonych tyranów.

Petersburg. (Tel. wł.) Pogrzeb w. księcia odbyć się ma we środę, data ta jednak nie jest jeszcze na pewne ustaloną. — Zwłoki złożone zostaną w kaplicy Mikołajowskiej.

Z Królestwa.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

O ulgi dla prasy polskiej.

Warszawa. Tutejsi redaktorowie wysłali telegram do przewodniczącego komisji prasowej i cenzuralnej, Kobeki, z prośbą, by zwrócił uwagę na potrzeby prasy polskiej i aby w obradach komisji brali także udział reprezentanci prasy polskiej.

Strejki.

Warszawa. (Pet. Ag. tel). Urzędownie donoszą, iż w Tomaszowie, Noworadomsku i Zawierciu strejk się ukończył. W Częstochowie, Sosnowcu i w Zagłębiu dąbrowskiem strejk trwa dalej. W Łodzi strejkuje jeszcze 76% robotników.

Warszawa. (Pet Agencja). Urzędnicy kilku banków rozpoczęli strejk. Próby nakłonienia kelnerów kawiarnianych i restauracyjnych do strejku, odniosły słaby tylko skutek

Ruch strejkowy w Rosji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Zwołanie ziemstw.

Kolonja. (Tel. wł.) *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że car odrzucił przedstawione mu przez Trepowa wnioski co do dalszego systemu represyjnego i oświadczył się za zwołaniem ziemstw. Obawy, że zamach na w. ks. Sergjusza wpłynie niepomyślnie na sprawę zwołania soboru ziemstw, okazały się więc bezpodstawne.

Największą zasługę w tym względzie ma młoda carowa, która wpływa wszelkimi środkami na cara, aby przychylił się do żądań narodu. Także i carowa-matka miała oświadczyć się przeciw wnioskom Trepowa.

Strejki.

Moskwa. Ruch kolejowy na linji Widawa Rybnik został wstrzymany.

Zarząd kolei wydał obwieszczenie, że urzędnikom będzie przyznane polepszenie położenia materjalnego, lecz przedewszystkiem muszą napowrót podjąć pracę. Ci, którzy nie uczynią zadość temu wezwaniu, będą wydaleni.

Windawa. Bezpośrednie połączenie kolejowe z Moskwą jest przerwane z powodu strejku.

Moskwa. Aptekarscy pomocnicy rozpoczęli wczoraj strejk, żądając 7 godzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy. W kilku aptekach, których właściciele przyjęli te żądania, podjęto pracę.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dzien. Polsk"*).

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. (Biuro Reutera) Według doniesień z nad rzeki Sza, Rosjanie rozwijają akcję z obu stron. Podczas ostatnich starć Fusan służył za podstawę operacyjną Siły wojenne rosyjskie oceniają na sześć dywizyj. Powszechnie panuje mniemanie, że gen. Kuropatkin przygotowuje się do ofenzywy. Pogoda niekorzystna, jednakże mróz powinien wkrótce ustać.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosjanie w czwartek i piątek atakowali pozycje na lewem skrzydle centrum armji marszałka Oyamy. Konnica rosyjska po ataku lewe skrzydło cofnęła się.

Pogłoski o pokoju.

Petersburg. Pet ag. tel. donosi: Wobec rozsiewanych zagranicą pogłosek, że między Rosją a Japonją rozpoczęły się pertraktacje w sprawie pokoju, jesteśmy w możności oświadczyć, że do tej chwili ze strony japońskiej żadnej propozycji nie uczyniono, ani na żadną propozycję się nie zgodzono, pogłoska jest więc nieuzasadnioną.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Izba posłów podzieliła się na dziewięć sekcyj celem weryfikowania 392 węgierskich i 40 chorwackich wyborów. Sekcje mają zdać sprawę na następnem posiedzeniu we wtorek o godzinie 10 przedpołudniem. Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia postawiono także wybór prezydenta i wiceprezydentów Izby.

Izba magnatów odbyła w sobotę w południe posiedzenie i przyjęła do wiadomości reskrypt królewski o otwarciu sesji. Hr. Tisza doręczył następnie prezydjum reskrypt królewski, mianujący ponownie hr. Csakyego prezydentem Izby, oraz tych samych obu wiceprezydentów. Po przemowie prezydenta Izby, który dał pogląd na polityczne wypadki ubiegłych dni, posiedzenie zamknięto; następne dziś w poniedziałek.

Wiedeń. W sobotę po południu o godzinie 3 przyjął cesarz na jednogodzinnem posłuchaniu hr. Andrassy'ego, który zdawał sprawę ze swych konferencyj z politykami węgierskimi. Jest możliwem, iż nastąpią dalsze powołania parlamentarzystów węgierskich do cesarza do Wiednia. Sytuacja niezmieniona. Hr. Andrassy powrócił wczoraj rano do Budapesztu.

Zamach na konsulat.

Paryż. Wczoraj wieczorem przed meksykańskim konsulatem usłyszano detonację. Policja aresztowała Hiszpana, liczącego około 35 lat, nazwiskiem Garcia, dość ciężko rannego od oparzenia. Przy uwięzionym znaleziono nabity rewolwer i sztylet. Garcia, którego przewieziono do szpitala, oświadczył, że ma powód do skargi na meksykańskie władze i za pomocą zamachu chciał zwrócić na siebie uwagę. Zaprzecza, jakoby był anarchistą. Przy rewizji w pomieszkaniu Garcia, znaleziono wiele rękopisów, książek w języku hiszpańskim, trzy bomby, zawierające 130 gramów silnej materji wybuchowej, 10 lontów do bomb. Bomby te, jak stwierdzili znawcy, są bardzo niebezpieczne.

Dział ekonomiczny.

— **Dochody kolei państwowych.** Według pobieżnego obliczenia wynosiły dochody kolei państwowych austr. w miesiącu styczniu b. r. z ruchu osobowego koron 5,077.300 (2,014.100 podróżnych); z towarowego koron 14,274.500 (2,657.400 ton); razem tedy koron 19,351.800. Z cyfry tej przypada na koleje wschodnie (galicyjskie) na ruch osobowy koron 1,965.500 (803.000 podróżnych). na towary koron 4,046.900 (535.100 ton). Porównawszy ten wynik z takimże w grudniu 1903, okaże się w ruchu osobowym zwyżka o koron 118.548 (34.200 podróżnych), natomiast w towarze zniżka o koron 14[illegible].567 (—52.000 ton).

Od 1 stycznia do 31 stycznia 1905 wynosiły ogółem przychody kolei państwowej: w ruchu osobowym koron 5,077.300; w towarowym koron 14,274.500, razem więc koron 19,351.800 (+24.019).

Wiedeńska miejska kolej dała w styczniu z ruchu osobowego dochodu koron 319.200 (2,410.500 podróżnych), z towarowego koron 65.500 (49.700 ton); razem tedy koron 384.700, w porównaniu z styczniem 1904 zmniejszyły się dochody w ruchu osobowym o koron 3.891 (—21.800 podróżnych) zwiększyły natomiast w ruchu towarowym o koron 12.493 (+11.500 ton).

— **Targ na bydło.** Kraków 17 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 335 sztuk, b) jałownika 100, c) cieląt 334 sztuk, d) owiec i kóz 4, e) nierogacizny 339 sztuk, razem 1112 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 67 kor., woły opasowe po 68 do 75 kor., krowy po 62 do 68 kor., buhaje po 69 do 76 kor., cielęta po 58 do 70 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 128 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1016 sztuk, na eksport bydła rogatego 62 sztuk, nierogacizny 34 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Wiedeń** 18 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 17 b. m. 1904: Banknoty w obiegu 1,547.[illegible]80.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 4[illegible],839.000), rezerwa kruszcowa 1,522.215.000 (więcej o 6,358.000), portfel weksl. 289,88[illegible].000 (mniej o 50,251.000), lombard papierów 44,315.000 (mniej o 1,0[illegible]3.000), banknoty wolne od podatków 37,243.000 (więcej o 49,2[illegible]1.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Wiedeń 18 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska rem. po 100 [illegible] 4 proc. 98·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22 65, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 476 —, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64 , Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54 75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 33·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 76 , Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·—.

— **Berlin** 18 lutego Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 213 40, Staatsbahny 139 60, Diskont Comandit 194 10 Berlińskie Towarz handl. 165 25, Laura 258 40, Bochum 247 25 Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 161 —, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—. Losy tureckie 131·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213 90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 431 50, Lombardy 17·20, Kolej Henry 114 10, Niemiecki bank narodowy 130 60, Kanada Prefered 137 40, Akcje żeglugi hamburskiej 144·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261 40

— **Berlin** 18 lutego Austrjackie banknoty 85·15 spirytus — —.

— **Paryż** 18 lutego 4 procentowa renta 99·00, mąka 29 60.

— **Frankfurt** 18 lutego Austrjackie kredyty 213·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·70, Laura —·—.

†

Franciszek Bruno Piller

em. c. k. nadporucznik trenu

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18-go lutego 1905 r., przeżywszy lat 76.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 20 lutego b. r. o godzinie 10-tej rano w Janowie pod Lwowem do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążone siostry zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Maksymiljan Buczman

kancelista c. k. kolei państwowej

zmarł dnia 19 go lutego 1905 r., po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św Sakramentami, przeżywszy lat 66.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 21 go lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piotra Skargi l. 12 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 lutego 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Franciszka Lemuszewska

zmarła dnia 18-go lutego 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 80 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 20 lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 20 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Julja Witkowska

żona dozorcy więźniów zakładu karnego

usnęła w Panu dnia 18 lutego 1905, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, w 41 roku życia.

W głębokim smutku pogrążony mąż, dzieci i ojciec zmarłej zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 20 go lutego b. r. o godzinie 3 ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Rapaporta l. 11, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 20 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

(139)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Posłuchaj zatem: Nic bardzo wesołego, kochana córeczko, lecz w każdym razie trzeba, żebyś wiedziała. Możesz widzieć się z panią hrabiną, lepiej więc, żebyś była uprzedzona na wypadek, gdyby ona mówiła o tem do ciebie.

Opowiedział tedy Magdalenie szczegółowo o zamordowaniu Jednookiej, w której to sprawie był nawet u niego prokurator rzeczypospolitej.

Potem o pobycie w zamku przed kilku dniami młodego człowieka, o którym dużo mówiono w okolicy i którego nazywano panem Jerzym, nie wiedząc, ani skąd się wziął, ani po co tu siedzi.

W końcu opowiedział o zniknięciu nagłem tego osobnika, tego samego wieczora, kiedy zbrodnię spełniono i skończył zaręczając, że według jego przekonania, te dwie sprawy tworzyły jedną, lecz nie mógł sobie jeszcze jasno tego wytłómaczyć.

Dowiedziawszy się tych faktów, Magalena czując, że pani de Presles potrzebuje zapewne pociechy, oświadczyła, że zaraz po południu pójdzie do zamku.

Lecz wpierw pragnąc zawiadomić Andrzeja o powrocie do domu, napisała do niego list takiej treści:

Do pana Andrzeja Ledoux
w szpitalu Lariboisiere
ulica Ambroise-Paré
w Paryżu.

„Blesmes, październik, 1892.

„Kochany mój i nieszczęśliwy Andrzeju!

„Z wielką radością dowiedziałam się, żeś uniknął śmierci i że twoje wyzdrowienie nie ulega wątpliwości.

„Jeżeli nie byłam przy tobie, jak się spodziewałeś, w chwilach ciężkich przejść twoich, to dlatego, że okoliczności niezależne od mojej woli, przeszkodziły mi stanowczo.

„Gdyby nie to, nie wątpisz mój drogi o gorącem mojem pragnieniu, gdyby Bóg powołał cię do Siebie, podzielenia z matką twoją przybraną ostatniego twojego spojrzenia, ostatniego uściśnienia ręki.

„Na szczęście nic z tego się nie stało, a ty jesteś ocalony!

„Będziesz żył teraz, a przeczucie serca mówi mi, że będziesz szczęśliwy.

„Oh! gdybym mogła w przyszłości być cząstką w tem szczęściu, którego tobie tak gorąco życzę.

„W każdym razie jest ktoś, któremu najwięcej zawdzięczać będziesz, a tym jest pan Jakób, spólnik pana Doltaire.

„Pan Jakób jest już zapewne przy tobie, troskliwość jego bowiem i poświęcenie dla ciebie nie mają granic. Ojciec nie robiłby więcej dla syna; co to za człowiek, jaki nieoceniony przyjaciel!!

„Wreszcie i dla mnie nie był on mniej dobry; jemu zawdzięczam, że nie uległam rozpaczy, kiedy sądziłam, żeś dla mnie stracony na zawsze.

„Jemu także i jego przyjacielowi, panu Doltaire winna jestem, że otrzymałam przebaczenie ojca.

„Być może nie prędko cię zobaczę; nie pozwolą mi jechać samej do Paryża.

„Bądź pewny jednak, że będę tęsknić, ale z siłą i odwagą, jaką mi daje pewność twojej miłości.

„Wbrew wszystkim wypadkom, jakie mogą nastąpić, zachowam ci wiarę niezachwianą, raz zaprzysiężoną.

„Wszystkie myśli moje i całe moje serce do ciebie należą na wieki.

„Magdalena."

Zapieczętowała list i zeszła zapytać starej Wiktorji o ojca.

Dallebois szczęśliwy z odnalezienia córki, poszedł w towarzystwie dziadka, udzielić pani de Presles dobrej wiadomości. Dobra chwila dla Magdaleny, która chciała sama w sekrecie wrzucić list na pocztę w Blesmes.

Schowała kopertę do kieszeni w fartuszku. obuła saboty i poszła śmiało pomimo grubej warstwy śniegu, pokrywającej drogę z Frênes przez lasek de Presles.

Ale kiedy przyszła do miejsca, skąd zaczyna się spadzistość raptowna i kamienista, przestraszyła się bardzo.

Droga ślizka i niebezpieczna, ona zaś w sabotach szła nieśmiało i lada chwila mogła upaść.

Stanęła niepewna, wahając się czy zawrócić, kiedy posłyszała za sobą odgłos kroków.

Obróciła się i zobaczyła przed sobą Marcelego, który wychodził z lasu.

— Ah! — zawołał z błyskiem radości w oczach — panna Magdalena tutaj?...

I przez chwilę patrzył na nią, jak gdyby chciał się nasycić jej widokiem.

— Czy pani zechce podać mi dziś rękę? — zapytał uprzejmie i wyciągnął swoją. — Oh; niech się pani nie obawia — mówił, widząc, że się waha — przypomnij sobie, co powiedziałem w Paryżu, u pani Carrol, nie zmieniłem się od tej pory...

— Pamiętam — rzekła Magdalena z powagą — i wierzę panu. Oto jest moja ręka.

— Dziękuję, dziękuję... sprawia mi pani wielką radość — odpowiedział młody człowiek ze wzruszeniem ściskając małą rączkę. Tak się martwiłem o panią, tak byłem niespokojny — ciągnął — pytałem matki chrzestnej, lecz ona nic nie wiedziała, co się z panią stało.

— Ona dotąd nic nie wie prawdopodobnie, gdyż powróciłem do ojca dopiero wczoraj wieczorem.

— Ah!... więc gdzie pani była? W Brasles może?...

— Nie.

— Przebacz pani, jestem niedyskretny, lecz taki szczęśliwy, że cię widzę, obawiałem się, czy ci się co złego nie stało. Ja, który przysiągłem sobie, że będę się panią opiekował pomimo twojej woli.

— Dziękuję, panie Marceli — rzekła Magdalena, której uprzedzenie łagodniało pod wpływem smutku i powagi młodego człowieka. — Wdzięczna jestem panu, wierz mi, za te uczucia i gdyby nie pewne zajścia dawniejsze pomiędzy nami, bądź przekonany, że byłabym teraz taka sama jak dawniej dla pana.

— Czy chcesz pani zapomnieć o tych zajściach, w braku innego uczucia zachować mi twój szacunek i powrócić przyjaźń przynajmniej?

Marceli prosił tak szczerze, że wzruszyło to w końcu Magdalenę.

— W taki sposób, zgadzam się — rzekła.

— Robisz mnie szczęśliwszym, niż śmiałem się spodziewać, Magdaleno.

— Więc nie będziemy już nigdy mówić o tej przeszłości? — rzekła przyjaźnie.

— Nigdy! — odparł Marceli z głową pochyloną.

Staczał z sobą walkę wewnętrznę, lecz dobre zwyciężyło.

— Wystaw na próbę moją przyjaźń — rzek, podnosząc głowę — żądaj odemnie czegolwiek.

— Zaraz, teraz?

— Tak, zaraz, jeżeli chcesz, będę szczęśliwy, robiąc to dla ciebie..

Magdalena wyjęła powoli list z kieszonki i pokazała Marcelemu.

— Zaniesiesz pan ten list na pocztę do Blesmes? Zrobiłabym to sama, wyszłam z tym zamiarem, lecz spotkałeś mnie w chwili właśnie, kiedy przerazona śniegiem i ślizgawicą, zabierałam się do powrotu, z wielkim żalem, niech mi pan wierzy. Jednak chciałabym bardzo, żeby ten list dziś poszedł; to do Paryża.

— Tak, widzę, rozumiem — rzekł Marceli, dając do zrozumienia, że przeczytał adres. — Daj pani, list dziś pójdzie.

— Doprawdy?

— Idę natychmiast. Potrzebuję właśnie udać się do Blesmes we własnym interesie, z powodu tych złoczyńców, którzy tak bezwstydnie wkręcili się do zamku Roc. Wiesz pani o tem wszystkiem, prawda?

— Tak, dowiedziałam się dziś rano; okropne to, przedewszystkiem ta zbrodnia!

— Przerażające — rzekł młody człowiek z dziwnym wyrazem, jak gdyby naraz myśl jego daleko odbiegła.

Myślał jeszcze o Andrzeju, o szczęściu, jakie będzie jego udziałem, ponieważ jest tak bardzo kochany, wtedy kiedy jemu, Marcelemu, dawano przez litość przyjaźń, więcej pozorną, niż rzeczywistą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przyb. o godz.	Pociąg osob. przyb. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·41	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do [illegible]), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
[illegible]	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do [illegible])
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
[illegible]	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu). Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcza (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible]), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·32	Tarnopola, Potutor
2·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.